Comming Out

DEYS

Po pierwsze hipokryto, ksywkę nawet masz z grobowca
Mówi że kłamię, a cały kawałek potwierdza
Że odwiedził mamę Ensona
Mam wyjebane, po chuj tam poszedłeś
Chciałeś go poznać, no kurwa na pewno
Szkoda, że jeszcze nie wmówisz tym ludziom
Że drzwi to parawan od randki w ciemno
Trochę zaloty ci chyba nie wyszły
Tłumacz się dalej jebany frajerze
Mam tyle haków na ciebie
Że nawet Janosik i Piotrek otwierają gębę
To niespodzianka od Lanka, uwaga
Dopiero zaczynam, numer jeden
Suka chodziła po całym Krakowie
I rozpowiadała co u was się dzieje
Jeśli to prawda, że dostałeś wpierdol
Jak kumple zabrali na wigilię Prosto
Bo robiłeś wiochę i mega chamówę
Niech ludzie domyślą się sami do kogo
To fajny masz kurwa stosunek do kobiet,
Nawet mi moją wyzywasz w kawałku
Bo twojej nie ruszę, bo jest przy nadziei...
Że nie będzie takie jak ty, przystojniaku
Życie żałosne, tak samo jak przecież
Ten mały epizod co chwali się Hela
Tyle roboty a wszystko na marne
I nie było stopnia wystudzona menda
Lubię dziary, dobry piercing i pierdolę masy plebsu
Ty podziękuj rodzicielce, że zabrakło do zabiegu

Bardzo ładnie sobie zmyślasz, to ludziom nie wystarczy
Cała Polska woła na mnie, Deys, one soldier army
Pogadajcie se o fejmie, który żeście niby dali
Ja poznany dzięki nim, a dzięki mnie są zapomniani

Bardzo ładnie sobie zmyślasz, to ludziom nie wystarczy
Cała Polska woła na mnie, Deys, one soldier army
Pogadajcie se o fejmie, który żeście niby dali
Ja poznany dzięki nim, a dzięki mnie są zapomniani

Wiesz, wtedy w Rzeszowie podchodzę do ciebie
Bo nigdy my nawet nie pogadaliśmy
Mówię, że siema, a ty mi sukienka, na ciuchy
I, skurwielu, próbujesz szydzić
I nie kazałeś mi tam wypierdalać
A tylko gadałeś do swego kolegi
Ej pa jaka ciota, co to za ubranie
A my tu sztywniutko na kolanach dresy
Do typa propsy od razu przyurał
I kurwa tam chwilę się przepychaliśmy
Podchodzi Junior i mówi do niego
Że przecież ja jestem z tej samej ekipy
Szata nie czyni człowieka na pewno
Ty na podobieństwo uczyniłeś szatę
Nowy krzyk mody i drze się tak bardzo
Bo jak taka faza to stworzyłeś szmatę
Bieda umysłu, aż mi ciebie szkoda,

Bo wiem to jak bardzo ten numer zaboli
Kłamco niepotrzebny jak chujowy żołnierz
My wszyscy to wiemy, że nie złożysz broni
Zanim odbierzesz jak propsy typie, poprzednią linijkę przypominam - kątomier ze już budują opozycję
Jeszcze myślałeś, że po takiej fazie
To będę w dodatku tam stawał za wami
Jak bym był pedałem, no to wasze dupy
Na stówę by mega mnie poobrzydzały
Tacy posrani, staliście wtedy
I kurwa naprawdę ja nie miałem złudzeń
Typy już na nich, jak maks wyjebane
Bo wszystkim kazałeś katować za suknię
Więc chyba jasne, że się odnalazłem, w tym
Że was tam chcieli pochować jasne
Eljot rozkurwił cię żartem prostaku
Lecz ty to tak po prostu wolałeś łykać
To taka akcja jak nasze penisy
W głowach Maffiji że wam styka
Ty dałeś numer jak wydzwonił Rytmus
To jakie ty kurwa burdele odwiedzasz?!
On też jest gejem, no trochę się gubisz
Jak wszystkim chcesz tą orientację zamieniać
A jeśli będziesz chciał wszystko odbijać
I polecisz w kulki jak ping-pongista
Umywaj ręce, bo za tyle brudu
To by nawet Goro nie wiedział co chwytać
A ósma mila, zapomnij debilu
Specjalnie dla ciebie masz punchline homo
Tak cię rozpieszczę ustami, językiem
Że dziwko usiądziesz jak John na zielono

Bardzo ładnie sobie zmyślasz, to ludziom nie wystarczy
Cała Polska woła na mnie, Deys, one soldier army
Pogadajcie se o fejmie, który żeście niby dali
Ja poznany dzięki nim, a dzięki mnie są zapomniani

Bardzo ładnie sobie zmyślasz, to ludziom nie wystarczy
Cała Polska woła na mnie, Deys, one soldier army
Pogadajcie se o fejmie, który żeście niby dali
Ja poznany dzięki nim, a dzięki mnie są zapomniani

Czemu debilu mam wydziarać oczy
Jakoś do Kuby tak szmato nie psioczysz
Czarne spojrzenie, a widzę bluźniercę
To jak w tej piosence, bo ich nie przeoczysz
Tiger, Kobra, nie nie nie nie, nie chodzi o numerki
Wy i oni, plus stosunek, to gorzej niż porno z dziećmi
Wasze page'e to są ludzie, a myślałem, że internet
Ludzie to są setki spojrzeń, których od dzisiaj nie zniesiesz
Tak cię roznoszę zarazo, że znowu tu, kurwa
Celowo jak gdybym był gejem
Na całym globie, ci wszyscy faceci
By się zawstydzili za taką bakterię
Płyta bezpieczna, bo szanuję pracę
A w Otrej to po prostu mieli pomyłkę
Chwyciłeś prowo, a materiał słaby
Dlatego żeś dostał te punche z OLiSem
Queba mi nigdy nie wrzucił tej płyty
I jeszcze w dodatku ja się nie prosiłem
Ale w tym NOBOCOTO co wpłynęło to wypłynie
A propos Sparty, to rozpierdoliłeś
Ja sobie poradzę, na chuj autodissy?

Illuminuję, przygłupie, naprawdę
Jak widzisz nieświadomie sam z siebie szydzisz
To szczera prawda, że moja dziewczyna
Wciąż robi te boki, bo to mega sztuka
I tacy jak ty chcą dotykać ją ciągle
Dlatego Aneczka się musi odsuwać
Te tracki znaczą tyle, że ci wyznaczają tory
Tobie w głowie nie zadzwoni nawet dobra morda; Koldi
Mieli wyjebać w minutę Dawida
A przecież nagrali ich tylko szesnaście
W dwóch wersach przewidziałem, o czym zrobicie kawałek

Jak żeś idioto rozjebał stoły po koncercie aroganta
I cię nasz człowiek przeciągnął ryjem po całym parkiecie
Nie byłeś taki odważny kurwa, każdy to widział
I to jeszcze w twoim własnym mieście
Potrącili ci pieniądze za chałturę i żeś jeszcze przeprosił
Spróbuj zaprzeczyć, ty chcesz mi głupcze mówić o odwadze?
Przecież sam tu stoję przeciwko wam wszystkim kurwa
Możesz spierdalać, co do Białasa to jest anulowany
Człowieku PeeRZet minuta, Deys dwa wersy, pozdrowień nie uświadczono, żegnam

No i teraz kilka słów à propos Solara
Bo przecież oszusta chce ze mnie zrobić

Pisze do mnie Lanek, mówi mordo jest afera
No to dzwonię - krzyczy "Jezu, znowu będą cię zaczepiać"
Że obejrzał właśnie klip, który pojawi się za chwilę
I tam na tym samochodzie, malowali kilka ksywek
Sam zaproponował wyślę, ale zczaił że frajerzy
To mi wkręca jakieś gówno, coś tam komp mu się zawiesił
Dwa dni wcześniej któryś sajko, mi podsyła jakieś skriny
Że ma passy i się wjebie, jak mu dam na drogę krzyżyk
Myślę nic nie opisuje, pewnie prowo, może od nich
Więc dam cynę Solarowi, zobaczymy co z tym zrobi
Mają za chwilę premierę, gdzie modyfikują ksywę
Ja się zachowałem jak trzeba, może głupio będzie dziwce
Mi tantiemy wpadły w ręce, tylko dlatego, że hasło
Rozdawaliście każdemu, nawet co był poza Maffiją
Jak bym teraz ci powiedział, dzięki komu mam rachunek
To byś kurwa nie dowierzał, ale zacerujcie grupę
Mieliście password marsjanka i ty do mnie masz problemy
Że wam przeglądali wszystko, pewnie do prywatnych maili
Klip Białasa robił Eljot, wrzucił plik i wylogował
A poprzednie tracki poszły, dzięki uprzejmości Fouxa
Dobrze wiesz że zadzwoniłem, po tej fazie po koncercie
Bo to było nie do wiary, że za ciuchy nas jebiecie
Nawet wtedy powiedziałeś, do mnie jasno przez słuchawkę
Że to przecież tylko sprawa, między Deysem a Białasem
Pod hotelem rano wszyscy żeście przeszli tam obok nas
Zero spojrzeń, zero gadki i to po obydwu stronach
Trzy tysiące poszło płyty, to jest serio mega beka
Mojej poszło tyle samo, tylko moja to nielegal
Moje marzenia o Prosto, to nieaktualna sprawa
Już za mocno siedzę w grze, żeby się wytwórniami jarać
Lanek dobrze wiesz że grałeś, na dwa fronty od początku
Chciałeś odejść razem ze mną, ale zabrakło rozsądku
Mógłbym jeszcze wrzucić rzeczy, które skończą cię jak Blejka
Ale coś we mnie zabiło i zwyczajnie nie mam serca
Solka nie muszę dissować, starczą jego własne słowa
Wszędzie pisał że mam skille i że to nie jego wojna
Dla was wszystkich mega ujma, bo się sami rozkurwiacie
Ze mnie chcą zrobić oszusta a na bicie mają... mają... kłamcę

Dobra koniec kurwa, rzygam wami
Nie było nic praktycznie o tobie w dissie
Bo jak ci spojrzałem w oczy w hotelu, gdy Białas odpierdalał
To widziałem, jaki byłeś zażenowany
Jak bardzo ci ta sytuacja nie leży
Wtedy też się w tobie zakochałem Karol
Te piękne, błyszczące oczęta
Tyle blasku kochanie, nigdy tego nie zapomnę
Solar modelu

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!